Nr. 222. Warszawa, Piątek dnia 15 (27) Września 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 55.
Zachód słońca o g. 5 m. 45.

Długość dnia g. 12 m. 0.
Ubyło dnia g. 4 m. 43.

Piątek 27 Września.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Koźmy i Damiana M.
Sobota	Wacława Kr. M.
Niedziel.	Michała Arch.
Poniedz.	Hieronima Kap
Wtorek	Remigiusza Bisk.
Sroda	Aniołów Stróżów
Czwart.	Kandyda M.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w kwartale IV roku b. wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach i pod tąż samą co obecnie redakcyą.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie	rs. 4 kop. 20
półrocznie	rs. 2 kop. 10
kwartalnie	„ 1 „ 05
miesięcznie	„ — „ 35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie	rs. 7 kop. 20
półrocznie	„ 3 „ 60
kwartalnie	„ 1 „ 80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Upraszamy uprzejmie szanownych pp. prenumeratorów, aby dla uniknięcia przerwy w wysyłce numerów, raczyli pospieszyć z nadsyłaniem przedpłaty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi.

Donosimy jednocześnie, że w drugiej połowie b. m. wyjdzie już *„Kalendarz Dla Wszystkich na rok 1890*, ilustrowany", obejmujący bogatszy jeszcze niż w latach poprzednich dział literacki, popularno-naukowy i informacyjny.

Cena kalendarza kop. **30**, na opakowanie i przesyłkę dołączać należy kop. **25**.

Wiadomości Kościelne.

Jutro o 10-ej rano, w kościele Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej, odprawioną zostanie uroczysta ku czci św. Tekli panny i męczennicki, wotywa.

Jutro o 9 ej rano, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawi się solenna wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, processyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu, przy pomienionym kościele istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Jutro w kaplicy Matki Bozkiej Częstochowskiej, przy kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, odbędzie się solenna wotywa.

Urojony tryumf.

„Rzeczpospolita francuzka wyszła z tryumfem po ostatnich wyborach. Odtąd nie lęka się ona rozpaczliwych ataków, jakie przygotowywali przeciw niej sprzymierzeni wrogowie. Wszystkie manewry, wszystkie oszczerstwa, cała zaciekła polemika, którym się oddawali od lat dwóch reakcyoniści i bulanżyści, nie były w stanie jej zburzyć, ani nawet zachwiać.

„Po raz piąty kraj, z całą swobodą zapytany, wyraził swe niezłomne przywiązanie do tej formy rządu i wolę swą popierania go przeciw wszelkim reakcyom i awanturom.

„Chciano głosowania powszechnego i oto nastąpiło głosowanie wyraźne i rozstrzygające stanowczo. Jeżeli konserwatyści pragnęli poważnie tak, jak mówili, poznać prawdziwą wolę Francyi, ażeby się do niej zastosować, to jaka im teraz pozostanie wymówka, jakie usprawiedliwienie dla prowadzenia walki z tą tak potężnie i śmiało wypowiedzianą wolą?...

„Nietylko ataki zjednoczonych nieprzyjaciół rzeczpospolitej są dziś odparte po pierwszem głosowaniu, ale widocznem jest jeszcze, że położenie partyi republikańskiej silniejsze jest i lepsze, niźli w r. 1885. Nie straciła ona gruntu pod nogami, ale go jeszcze zyskała. Obecnie znane są rezultaty z 560 wyborów na 576. Wybrano już 224 republikanów na 159 monarchistów, bonapartystów lub bulanżystów. Większość republikańska wzmoże się jeszcze, gdy się doda do niej deputacyę z kolonij, która w całości sprzyjać będzie niezawodnie rzeczpospolitej.

„Ale to jeszcze nic wszystko. Ażeby należycie ocenić sytuacyę polityczną i siły stronnictw, trzeba jeszcze policzyć balotowania, dosięgające poważnej cyfry 177.

„Z tej cyfry spodziewać się można, że przynajmniej 135 przypadnie na korzyść sprawy republikańskiej —a 42 na rzecz koalicyi monarchiczno-bulanżerowskiej. Przewidzieć więc można, że w przyszłości izba deputowanych liczyć będzie 350 do 360 republikanów na 200 opozycyonistów, czyli o 150 głosów więcej na korzyść rzeczpospolitej".

Przytoczyliśmy tu głos, tej opinii, bo pochodzi on z poważnego półurzędowego organu, jakim jest „Temps", i przytoczyliśmy nadto, jako dowód, że prasa republikańska rozmyślnie czy nie rozmyślnie wpada w przesadę w obec rezultatu wyborów i zmienia je w tryumf dla rzeczpospolitej.

W istocie zaś wybory, jakkolwiek odbyły się w ogóle pomyślnie dla republikanów, ale do tryumfu jeszcze daleko.

Postać rzeczy w izbie mało się zmienia, kilka głosów więcej nie upewnia jeszcze świetnych zwycięztw, a ilość gło-

---

100

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM II.

POŚCIG ZA MEDALAMI.

(Ciąg dalszy.)

— Niczego nie zaniedbam!... niczego się nie wyrzekam!...

Możemy oszczędzić to dziecię, a mimo to dojść do zamierzonego celu...

— Nie, nie możemy!... Zostawić Martę przy życiu, to narażać się na nieustanne niebezpieczeństwo!..

— Dowiedź mi tego!...

— Bardzo łatwo mi to przyjdzie! — Potrzeba nam medalu Marty, ażeby dołączyć go do tych, które już posiadamy, albo wkrótce posiadać będziemy, i ażeby rozwiązać zajmującą nas zagadkę...

— Przyznaję... zbieramy wszystkie medale i dostajem w ręce ukrytą fortunę. Zostajemy bogaczami. Ale śledztwo w sprawie Jeroma Villard, oskarżonego o kradzież testamentu hrabiego jest już na ukończeniu i sprawa niedługo sądzoną będzie.

Naturalnie, że sąd roztrząsać będzie najmniejsze szczegóły z życia hrabiego de Thonnerieux...

Naturalnie, że będzie mowa i o tych dzieciach urodzonych w tym samym dniu co hrabianka de Thonnerieux, o tych dzieciach, z których każde otrzymało medal złoty, a które jedno po drugiem zostały wymordowane i ograbione z medali.

Wśród obecnych okoliczności potrzeba było całej twojej sztuki, całej zręczności i siły woli, ażeby zwrócić policyę z drogi, którą postępowała, ale na którą może powrócić jednakże... Kto wie czy nie zechce zająć się poszukiwaniem owych dzieci, więc co będzie gdy ich nie znajdzie, albo raczej gdy znajdzie Martę tylko?... Zawezwą ją do sądu i zaczną badać i dowiedzą się oczewiście, że wchodząc do naszego domu, miała medal, ale że go jej u nas ukradziono...

Zauważ także, że byłeś w stosunkach z Renem Labarre, Pawłem Fromentalem i Fabianem Chatelux... trzema obdarowanymi, zauważ to, bo to ważne!... Najmniejsze podejrzenie dokąd nas zaprowadzi?... Odpowiedz mi na to pytanie jeżeliś w stanie?... Powiesz, że to wszystko przypuszczenia tylko?...

Dobrze, niech i tak będzie.... zgadzam się na to, ale twierdzę za to, że to co dziś jest przypuszczeniem, jutro stać się może rzeczywistością okrutną.

Marta, gdyby cokolwiek podejrzewała, stała by się wrogiem naszym, bo z pewnością nie chciałaby być naszą wspólniczką...

— Marta stałaby się nieprzyjaciółką naszą?... wykrzyknął Jakób.

— Nie inaczej!... kto wie nawet, czy już dziś nią nie jest... W każdym razie bądź pewnym, że już teraz oburza się na twoje do niej pretensye, bo cię nie kocha wcale.

Jakób zadrżał od stóp do głów, głęboka zmarszczka wystąpiła mu na czoło.

— Zkądże wiesz, że mnie nie kocha? zapytał.

— To bije przecie w oczy.

— Więc mnie pokocha może później...

— Nigdy! i to z najprostszej przyczyny.

— Z jakiej?...

— Że kocha kogo innego.

Pseudo-Thompson poruszył się z wściekłością.

— Podejrzenie! mruknął następnie.

— Nie, pewność!...

— Któż ci powiedział o tem?...

— Nikt.—Sam to zaobserwowałem... I dodam, że ażeby tego nie widzieć, to trzeba dobrowolnie robić się ślepym...

— Utrzymujesz więc, że wiesz w kim się kocha?...

— Naturalnie.

— W kimże takim?...

— W Pawle Fromentalu... Przyznaj się z ręką na sercu, czy nie domyślałeś się tego także trochę?...

— Przeczuwałem...

— To przynajmniej...

— Ale ja jestem panem, Fromental jest skazanym!...

Teraz Pascal z kolei ruszył ramionami.

— Jeżeli sprzątniemy Pawła — to Marta umrze z rozpaczy...

— Nie umiera się tak na poczekaniu! Pocieszy się... zapomni... Marta do mnie będzie należeć...

— Nigdy... chyba, że użyjesz podstępu lub przemocy.

— Ani jednego, ani drugiego...

— No to przywdziej zaraz od dziś żałobę...—Ja znam dobrze Martę... Studyowałem ją bardzo gorliwie... Pomimo anielskiej niby dobroci, posiada nie mało energii i nadzwyczaj silną wolę.

sów, dana nieprzyjaciołom rzeczpospolitej świadczy, że nieprędko jeszcze dla Francyi nastaną czasy dawnej zgody i spokoju, owych zasadniczych podstaw państwowego rozwoju.

Okrzyki więc tryumfujące są tylko złudzeniem republikańskiem, których czczość można jest spostrzedz prędzej czy później.

Tenże sam „Temps" oryentuje się po swem uniesieniu radosnem, zapytując, jaką właściwie będzie nowa izba deputowanych i odpowiada, że już teraz można przypuszczać, że odcienie polityczne będą w niej prawie takie same, jak w dawniejszej.

Niema się więc z czego tak cieszyć.

Kronika polityczna.

Włochy. Sprawca zamachu na Crispi'ego, Caporali, stanie wkrótce przed sądem przysięgłych w Neapolu. Prokuratorya państwa kwalifikuje czyn Caporali'ego, jako usiłowanie obmyślanego poprzednio morderstwa, opierając się na faktach stwierdzonych zeznaniami licznych świadków, iż sprawca zamachu na kilka dni przed katastrofą błądził w pobliżu willi prezesa ministrów włoskich. Prócz tego znaleziono list Caporali'ego, adresowany do matki, w którym zbrodniarz zapewnia, iż niezadługo będzie sprawcą wielkiego dzieła, dokonanego przy pomocy broni naturalnej.

Serbia. Dzienniki belgradzkie ogłaszają cały szereg listów, przesłanych przez królową do kilku dam z towarzystwa belgradzkiego. Między innemi znajdujemy słowa następujące:

„Jestem bardzo strapiona warunkami, jakie mi rząd stawia przy powrocie do kraju; zbyt jednak pragnę znaleźć się wśród mego ludu, abym na drobnostki zwracała uwagę. Pragnę, aby nieczyniono żadnych przygotowań na moje przyjęcie. Jeżeli konak królewski okaże się dla mnie niegościnnym, znajdę dom prywatny, który mnie przytuli. Ludzie, którzy rządzą Serbią obecnie, przypuszczają, iż pragnę ich hołdów. Mylą się. Nie potrzebuję ich czołobitności, bo mam w każdym razie na zawołanie miłość i sympatyę ludu serbskiego, który mi niejednokrotnie dał tego poważne dowody. Zdecydowana wreszcie jestem przybyć do Belgradu bez urzędowego zawiadomienia o tem rządu, i będę prawdziwie szczęśliwą, jeśli nie będą na mnie zwracali uwagi.

Niemcy. Prasa urzędowa niemiecka gniewa się mocno za wypadek, jaki się zdarzył w maleńkiem belgijskiem miasteczku kąpielowem, Blankenbergu. Oto kilku studentów z Brukseli i Gandawy rozpędziło Niemców, którzy uroczyście święto Sedanu obchodzić chcieli. Przedstawiciel obrażonych poddanych niemieckich, niejaki Bloem, narobił już tyle hałasu w prasie, iż burmistrz Blankenburga zmuszony był złożyć na ręce ministra spraw wewnętrznych tłómaczenie, iż spokojni mieszkańcy zarządzanego przezeń miasteczka żadnego udziału w demonstracyi antiniemieckiej nie brali, wina zaś spada na nierozważną młodzież. Sprawa, rozumie się, niewarta papieru, który dla niej zapisany został. Charakterystyczną jest jednak zaciekłość, z jaką gazety rządowe niemieckie starają się rozdmuchiwać najdrobniejsze fakta, w celu uzyskania pretekstu do wylewania żółci na sąsiednie, t. j. drugorzędne państewka.

Czechy. Odpowiedzi nowego namiestnika Czech hr. Thun, dane reprezentacyom czeskim na urzędowem powitalnem posłuchaniu, w zeszłym tygodniu, nie były tak blade, jak o tem wnosić należało z pierwszych doniesień dzienników. Namiestnik okazał się wyraźnie przeciwnikiem stronnictwa młodo-czeskiego. Do deputacyi miasta Pragi wyraził się hr. Thun, że wynik ostatnich wyborów uzupełniających do sejmu, w których zyskali mandaty sami kandydaci staroczescy, bardzo go ucieszył, i że uważa się uprawnionym do zajęcia stanowiska, które w wyniku tych wyborów wyraz swój znalazło. W rozmowie poufnej przy posłuchaniu wydziału krajowego, oświadczył znowu na wzmiankę o dzisiejszej konstelacyi sejmu, że wspierać będzie wedle sił swoich, żywioły umiarkowane, natomiast przeciwnikiem będzie żywiołów skrajnych. Oświadczenia takie nikogo właściwie dziwić nie powinny, wiedziano bowiem od samego początku, że hr. Thun otrzymał misyę ukrócenia agitacyi młodo-czechów. Niemniej przeto „Narodni Listy" krytykują ostro słowa namiestnika, przypominając mu, że będąc sługą państwa i zastępcą monarchy nie powinien się osobiście mięszać do walki stronnictw. Młodo-czesi zresztą nie zważając na niechętne im usposobienie namiestnika, popierają dalej swą agitacyę. Obecnie w różnych stronach kraju zwołali wiece ludowe na dzień 28 bieżącego miesiąca, jako na dzień św. Wacława, a tematem dyskusyj na nich mają być wszędzie warunki kompromisu i koronacya w Pradze według programu dr. Zuckera. Dzienniki staro-czeskie tymczasem, jak niemniej i wiedeńskie, przepełnione są komentarzami do ustąpienia księcia Lichtensteina z godności prezesa klubu centrum. Staro czeska „Politik" wypowiada zdanie, że krok księcia może dać powód do procesu rozkładowego całej większości autonomicznej w wiedeńskiej radzie państwa.

Watykan. Drukują tu, jak słychać, zbiór nader ważnych tajnych dyplomatycznych dokumentów od roku 1859 do 1870, który ma być ogłoszony w razie wyjazdu Ojca świętego z Rzymu.

Generalna kapituła franciszkańskiego zakonu odbędzie się w Rzymie w pierwszej połowie października, w nowym a wspaniałym klasztorze św. Antoniego przy Via Merulana.

Prowincyałowie reformatów i bernardynów zjeżdżają się z całego świata. Teraźniejszy generał O. Bernardyn, który złożył urząd swój, otworzy kapitułę i zagai ją dnia 8-go października mową, w której zda sprawę z dwudziestoletnich rządów swoich.

Ojciec święty udzieli zgromadzonym prowincyałom uroczystego posłuchania, na którem będzie miał nader ważną mowę o demokracyi chrześciańskiej, uosobionej w zakonie św. Franciszka Serafickiego.

Papież wykaże, iż teraźniejsza demokracya odrodzić się tylko może przez wielkiego apostoła wszechmiłości św. Franciszka, to jest wstępując w jego ślady i przejmując się wiarą i miłością, bez której nie ma równości na świecie.

Ideał św. Franciszka jest tym, który przeciwstawić właśnie należy nowemu demagogicznemu ideałowi ex-dominikana Jordana Bruna, brudnego apostoła wolnego rozumu, to jest pychy i rozwiązłości.

W przytomności kardynała Simeoni'ego, prefekta Propagandy i monsignora Jacobini'ego sekretarza, otworzono testament kardynała Massai, sławnego misyonarza afrykańskiego.

Kardynał Massaia cały swój majątek wynoszący 100,000 franków, zapisał Propagandzie na misye w kraju Gallasów.

Narady chmielarskie.

—o—

Z okazyi jarmarku chmielarskiego, licznie, jak zwykle zebrali się wczoraj plantatorowie chmielu na posiedzenie delegacyi w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu; znajdowało się ich na sesyi przeszło trzydziestu.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniej sesyi d. 15 lutego przez sekretarza delegacyi, p. W. J. Stankiewicza, przewodniczący zebraniu p. Ludwik Rossman z Bielawy, postawił pytanie, jak zbierać dane statystyczne, dotyczące uprawy chmielu w naszym kraju.

P. Stanisław Zawadzki radził wygotować odpowiednie szematy. Zaprowadzenie tych wiadomości uważa za bardzo pożyteczne, gdyż oryentowanie się co do ilości chmielu, może zapobiedz nadprodukcyi.

Obawy jednak nadprodukcyi są na teraz przedwczesne, gdyż wytwórczość chmielu krajowego nie jest jeszcze wystarczającą dla wewnętrznej konsumcyi, zwłaszcza przy ciągłym wzroście spotrzebowania piwa, który jeszcze będzie się wzmagał wobec podwyżki cła od wina.

Skrócenie 10-ciodniowego czasu jarmarcznego pozostawiono do przyszłego czasu, gdy będzie można oprzeć się na tegorocznem doświadczeniu.

Również do namysłu pozostawiono projekt p. Helbacha, założenia wspólnym kosztem siarkowni chmielu.

Kwestya zbadania, czy chmielowi szkodzi pomieszczanie go w składzie, gdzie wprzód znajdowała się wełna, powierzona będzie specyalistom.

W końcu postanowiono wystąpić z wnioskiem, za pośrednictwem Towarzystwa popierania przemysłu, o zaniechanie projektu sprzedaży dotychczasowych magazynów bankowych.

Sesya skończyła się o godz. 3 po południu. —j—

Z miasta i kraju.

* „Nowoje Wremia" donosi, iż komisarze giełdowi wystąpili z projektem urządzenia w głównych ogniskach handlu zbożowego, biur oceny zboża.

Gdy zabraknie Fromentala, który ją wiąże do życia... gdy się przekona, że cię nie będzie mogła uniknąć, odbierze sobie życie.

— Ta-a-ak?... — A więc, jeżeli mnie nie kocha, jeżeli nigdy nie ma być moją, to nie będzie niczyją inną!... — Musi umierać.

— Brawo!... odnalazłem cię nareszcie!...

Jakób opuścił głowę, a twarz jego przybrała wyraz okrutny.

— Tak—powtórzył ponuro — będzie moją albo zginie...

— Teraz pomówmy ze sobą poważnie— odezwał się Pascal—miłość, uczucie marne, odłóżmy na bok na chwilę...

Pseudo-Thompson dał znak, że gotów słuchać.

Ex-sekretarz hrabiego zaczął:

— Nigdy na szyi Marty, nie zauważyłem żadnej wstążeczki, żadnego łańcuszka lub sznureczka, na którym miałaby zawieszony medal, otrzymany w dzień urodzenia..

— Ani ja także...

— Cóż więc może to znaczyć?...

— Może go ma w szkatułce w której przechowywa drobne kosztowności jakie odemnie dostała..

— Trzeba by się przekonać o tem...

— Chciałbyś go zabrać?...

— Nie... chciałbym go zobaczyć tylko, boć my medalów nie potrzebujemy wcale... nam dość, gdy będziemy wiedzieli wyryte na nich wyrazy.

— To prawda! to prawda! — wykrzyknął Jakób z błyskiem radości w oczach.—Marta nie potrzebuje podzielać losu innych współsukcesorów, bo medal pozostanie w jej posiadaniu. Nikt nas nie będzie podejrzewać!—Widzę w tem nawet okoliczność która może zupełnie zbić z tropu policyę, gdyby wpadła znowu na niego...

— Dusza słaba! serce kurczęcia!... już się więc cofasz znowu od postanowienia powziętego przed chwilą...

— Chciałbym oszczędzić Martę!...

— A to ją sobie oszczędzaj, ale przynajmniej nie daj się wykierować na głupca, to znaczy nie oszczędzaj jej dla Fromentala. Między nami powiedziawszy, byłoby to za naiwne!—W każdym razie dowiedzmy się przedewszystkiem, gdzie się obraca jej medal... — Angela może wchodzić do twej pupilki, kiedy się jej tylko podoba... jej więc trzeba polecić dokonanie rewizyi...—Czyś jest tego samego zdania?...

— Zapewne! — Tylko zapowiedz jej, aby jak najdokładniej skopjowała wyryte na nim wyrazy.

— O to bądź spokojny...—Coś postanowił we względzie Fabiana de Chatelux?...

— Czekam, aż tu będzie jeszcze z kilka razy i aż bardziej rozmiłuje się w Marcie... — Gdy spostrzegę, że będzie gotów być posłusznym Angeli, będę działał.

— Chciałeś, ażeby wszystko było w przeciągu ośmiu dni skończone, a już trzy upłynęły...

— Przez pięć pozostałych bardzo wiele zrobić można!—Czterdzieści ośm godzin prędzej czy później, to bagatela w tym razie.

— Jakóbie, mój przyjacielu, bądź ostrożnym — odezwał się poważnie Pascal—zaczynasz mnie niepokoić!—Przed chwilą wydawałeś mi się być na drodze do wyleczenia, a teraz znowu w stan niebezpieczny zapadasz!...—Widzę, żeś ciągle jest zhypnotyzowany przez miłość!...—Pomyśl, że ja idę tą samą co i ty drogą! Pomyśl, żeśmy sobie zaprzysięgli dojść w dobrej zgodzie do końca, pomyśl, że mam ci prawo o tem przypomnieć.—Jakóbie, ty nie jesteś samowładnym przecie panem!...

— Nie zapominam o tem wcale—odrzekł pseudo-Thompson.

Rozmowa została przerwaną, bo Angela się ukazała.

XXV.

Pseudo-kuzynka pseudo-Thompsona, dowiedziała się o powrocie Pascala i przyszła zapytać, czy mu się udało.

Wspólnicy wtajemniczyli ją w to, czego się dowiedzieli.

Powierzyli jej następnie delikatną misyę odszukania w rzeczach sieroty medalu hrabiego de Thonnerieux—i dokładnego przepisania wyrazów jakie się na nim znajdują.

Ochłonąwszy z ogromnego zdziwienia, jakie jej sprawiła posłyszana wiadomość, Angela zapytała:

— Gdzie, jak sądzicie, mogłaby Marta schować ów medal, jeżeli go na szyi nie nosi?...

— Najprędzej do szkatułki z kosztownościami—odpowiedział Pascal.

— Kluczyk od tej szkatułki, ma zawsze przy sobie...

— To znaczy, że ma w niej coś kosztownego, jakiś przedmiot bardzo dla niej cenny... — Musisz być tyle zręczną, ażeby zdobyć ten kluczyk.

— Bądźcie spokojni... zrobię wszystko jak najlepiej...

— Ale działaj jak najspieszniej tylko będziesz mogła...

— Postaram się i oto...

* „Petersburskija Wiedomosti" donoszą, iż od wszystkich istniejących w Rosyi w sposób ukryty agentur teatralnych postanowiono zażądać po 15,000 rs. kaucyi i skłonić do wykupienia świadectwa pierwszej gildyi, oraz uzyskania koncesyj od p. ministra spraw wewnętrznych. Przed uzyskaniem koncesyj agentury tego rodzaju postanowiono zamknąć.

* „Swiet" donosi, że ministeryum spraw wewnętrznych odroczyło na czas nieokreślony projekt doręczania adresatom przez listonoszów przesyłek pieniężnych do wysokości 30 rubli.

* Wygrana 200,000 rub. w ostatnim losowaniu pożyczki premiowej, jak donoszą dzienniki ruskie, przypadła w udziale mieszkańcowi Odesy, Maurycemu Grünbaumowi, buchalterowi w kantorze bankierskim braci Rosensteinów.

* Powrót. Prezes kolei żelaznych iwangrodzko-dąbrowskiej i fabryczno-łódzkiej, rzeczywisty radca stanu Jan Bloch, powrócił wczoraj do Warszawy.

* Wyjazd. J. E. biskup dyecezyi kujawsko kaliskiej ks. Aleksander Bereśniewicz wyjechał wczoraj do Włocławka, a J. E. biskup sufragan ks. Henryk Kossowski do Płocka.

— Kurator okręgu naukowego warszawskiego radca tajny Apuchtin, wyjechał wczoraj do Łodzi.

* Z kanalizacyi. Budowa kanałów przy ulicy Zgoda, Nieciałej i Wierzbowej ukończoną zostanie w połowie przyszłego tygodnia i w tymże czasie rozpoczęta zostanie budowa kanału na ulicach, Nowosenatorskiej, Trębackiej, Ś-to Jerskiej i Nowowiniarskiej.

Roboty przy ulicy Ś-to Jerskiej trwać będą około 10 dni, przez który to czas przejazd kołowy na tej ulicy zupełnie wstrzymany zostanie.

W końcu przyszłego miesiąca zarząd kanalizacyi przystąpi do ostatniej w tym roku budowy kanału przy ulicy Bielańskiej, od Senatorskiej do Daniłowiczowskiej.

* Z robót miejskich. Przy ulicy Karmelickiej rozpoczęte zostały wczoraj roboty nad rozszerzeniem chodnika, na przestrzeni od rogu ulicy Nowolipia do Leszna. Chodnik ten otrzyma nowe i wygodne płyty kamienne.

* Opuszczenie flagi. Pojutrze o 3-ej po południu nastąpi zamknięcie przystani i opuszczenie flagi Towarzystwa wioślarskiego.

* Wybory. W nadchodzący poniedziałek w sali magistratu o 6-ej po południu, odbędzie się sesya wyborcza w zgromadzeniu cieśli.

Wyborom przewodniczyć będzie komisarz urzędu p. Kaun.

* Licytacya. W dniu 30 b. m. t. j. w poniedziałek w zarządzie komunikacyi lądowych i wodnych, odbędzie się licytacya na dzierżawę dochodu ze spławu i przewozu przez rzekę Narew pod Wierzbicą.

Licytacya rozpocznie się od sumy 4 690 rs. Kaucya wymaganą jest w połowie tej sumy.

* Na kierownika części wokalnej w chórze kościoła powązkowskiego, zaproszono muzyka p. Adolfa Szczygielskiego. Pod jego też batutą wykonaną zostanie w niedzielę nadchodzącą w tymże kościele, wielka msza, zwana „Piotrowińską" kompozycyi ś. p. Stanisława Moniuszki.

* Nowe Veni-creator na głosy mieszane odśpiewane zostało wczoraj w kościele pp. Kanoniczek na placu Teatralnym, po raz pierwszy, podczas ślubu córki p. Grosmana, kompozytora powyższego utworu religijnego. Wykonawcami byli soliści i solistki opery warszawskiej.

* Ze wzruszenia. Onegdaj na cmentarzu bródzieńskim, pozostała rodzina żegnała w sposób rozdzierający zwłoki młodego pracownika warszawskiej fabryki stali ś. p. Pelza, zmarłego w 30 roku życia.

Płakali nawet ludzie obcy, świadkowie zaledwie pogrzebu. Wzruszenie udzieliło się także właścicielowi domu na Nowej Pradze p. C., który, po powrocie do domu, dostał silnego bicia serca i w kilka godzin życie zakończył.

Wypadek ten wywołał wielką wśród mieszkańców sensacyę.

* Na czas świąt żydowskich „Trąbek" przyjechali do Warszawy kantorzy—Abe Tuszew z Bukaresztu z chórem z 20 osób złożonym, Nachym Sontag z Lipska, Herman Horlicht z Odesy i Seycho Rabong z Belgradu.

* Zjeżdżają niezadługo do Warszawy: cyrk p. Buscha, muzeum etnograficzne Riegers'al, panopticum Bozwy, magik Edward Collins i jasnowidząca... Gertruda Wolchowa, produkująca się obecnie w Witebsku.

Straszny zamach na nasze... kieszenie!..

* Kosztowne cacko. Na zamówienie przemysłowca tutejszego p. Zyg. Wr. nadesłano mu w tych dniach z Paryża, skórzany portfel, w którym prócz przedziałów na pieniądze i bilety wizytowe umieszczone są w formacie miniaturowym: barometr, scyzoryk, rewolwer, wykałaczka, grzebyk, lusterko, pióro, ołówek, guma, kałamarzyk, block-notes, grajcarek, nożyczki, bursztyn do papierosów, zapalniczka elektryczna, przyrząd do obcinania łepków od cygar i flakon z perfumami. Cacko kosztuje 350 frank.

* Posiedzenie sekcyi III oddziału chemicznego, odbędzie się jutro w sobotę, 28 b. m., o 8 wieczorem w sali Towarzystwa w gmachu muzeum przemysłu i rolnictwa.

Porządek dzienny, prócz odczytania protokułu poprzedniego posiedzenia obejmuje sprawozdania: dr. Neugebauera „Oczyszczanie wód ściekowych miejskich we Frankfurcie nad Menem" jako spostrzeżenia z odbytej wycieczki i Wł. Kolendy „Wpływ rur ołowianych na zanieczyszczenie wód", oraz sprawozdania i drobne wiadomości ze spraw bieżących.

* Jarmark na chmiel. Wczorajszy drugi dzień jarmarku, przeszedł tak jak pierwszy bez żadnych prawie dla dostawców rezultatów. Dziś spodziewany jest ruch większy, gdyż przybyło kilku ajentów domów zagranicznych.

Dostawa chmielu, acz nie wielka, trwa wciąż, a wagi bankowe czynne są do południa. I dziś jeszcze spodziewane jest przybycie kilkudziesięciu wańtuchów chmielu.

* Na Ś-ty Michał. W wielu sklepach galanteryjnych zauważyliśmy od wczoraj oryginalnego bardzo pomysłu bilety z powinszowaniem imienin specyalnie dla solenizantów noszących imię Michał i solenizantek Michalin. Są to miniaturowe karty najmu z napisem u góry „Od Ś-go Michała" i z następującym czterowierszem poniżej:

Solenizancie!... żyj setne lata,
Bądź pożytecznym dla ludzi, świata...
Oszczędność w życiu wprowadź pomału
I to od tego zaraz kwartału!...

na końcu zaś: „wiadomość we własnej kieszeni". Dla Michalin przygotowane są bilety różowe z szaradą rymowaną, mającą za treść imię Mi-cha-li-na. Z drugiej strony wymalowany jest sfinks, w postaci ładnej kobiety.

* Muzeum pszczelnicze. W dniu 1-ym października, t. j. w przyszły wtorek, o 10 ej z rana, w Muzeum pszczelniczem na Koszykach, zaczną się egzamina z pszczelnictwa i jedwabnictwa; przystąpić ma do egzaminów 26 osób.

Na członków komitetu egzaminacyjnego zaproszeni są przez zarząd Muzeum pp.: dr. Lubarski z Warszawy, dr. Tryjarski z Łukowa, Wł. Tarkowski, Al. Pawłowski. Ad. Bogucki, Ignacy Stawiarski i Wiktor Magnus z Warszawy, Br. Łempicki z Gołymina, St. Kosiński z Mokotowa, na czele przewodniczącego p. M. Lewickiego.

Porządek egzaminu jak lat poprzednich.

Po ukończeniu, osobom uzdolnionym wydane zostaną świadectwa, opatrzone podpisami członków komitetu egzaminacyjnego.

Życzącym korzystać z nauki pszczelnictwa i ogrodnictwa przypominamy, że czas jest aby pośpieszyły z zapisaniem się na nowe kursa. O warunkach przyjęcia powziąć można wiadomość w kancelaryi zarządu Muzeum pszczelniczego, Koszyki nr. 41.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 8, wczoraj w południe ciepła stopni 14.

Z kozła. Nocy ubiegłej woźnica kompanii assenizacyi, Jakób Szulc, jadąc na pole Mokotowskie, na rogu ulic Koszykowej i Kaliksta, spadł z kozła i uległ złamaniu lewej ręki, 2-ch żeber i zranieniu głowy.

Szulca odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Gruba kradzież. Z mieszkania Herna Kacmetaisona, przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 12, skradziono różnych weksli na sumę 1300 rs., garderobę i gotówką kilkadziesiąt rubli.

Kradzież spełnioną została w biały dzień.

Zamachy samobójcze. Nocy wczorajszej L. M, pracownik kantoru ekspedycyjnego, usiłował pozbawić się życia przez otrucie morfiną.

* * *

Upłynęły dwa dni—a Angela pomimo wszelkich usiłowań, nie znalazła sposobu przeszukania szkatułki Marty.

Pseudo-Thompson był w ponurem niezmiernie usposobieniu, mówił bardzo mało, nie odzywał się nawet do swowej umiłowanej pupilki, która bardzo się tem niepokoiła, przypuszczając, że ta niezwykła posępność musiała mieć ważną jakąś przyczynę.

Fabian de Chatelux, za wiedzą i pozwoleniem matki, przyszedł złożyć wizytę doktorowi—a właściwie przyszedł zobaczyć Martę.

Angela postarała się pomówić z nim sam na sam i z krótkiej rozmowy, przyszła do przekonania, że miłość młodego człowieka dla sieroty wzrastała w sposób gwałtowny.

— Dość będzie kiwnięcia palcem, ażeby naiwnego hrabicza pociągnąć gdzie nam się żywnie podoba — powiedziała do Jakóba.

— Nie nadeszła jeszcze stosowna ku temu chwila, odrzekł na to Lagarde niedbale.

I moralnie i fizycznie pseudo-Thompson zmienił się bardzo.

On, który dotąd zmierzał w prost do wytkniętego celu i nie widział przeszkody której by zwalczyć nie potrafił, teraz stawał się jakiś wahający i niezdecydowany.

Gwałtowne uczucie jakie go opanowało i jakie—czego wcale nieukrywał przed sobą, sprowadzić nań mogło następstwa najfatalniejsze, wprawiło go w rodzaj odrętwienia, odebrało mu jego dawną energię, jego dawną siłę woli i stanowczość.

Noce spędzał okropne...

Dokuczała mu bezsenność, a jeżeli czasami twardy go sen ogarnął, prześladowały go okrutne widzenia, zawsze jedne i te same, ukazujące mu Martę i Pawła Fromentala uśmiechających się do siebie, zadowolonych... szczęśliwych...

Pewnego poranku ocknięty ze snu takiego, Jakób wstał z głową rozpaloną, z sercem przepełnionem wściekłością...

Kazał Angeli i Pascala poprosić do swojego gabinetu.

Przybiegli w tej chwili na to zawezwanie.

— Kiedy Fabian de Chatelux jest spodziewany? — zapytał Angeli.

— Dziś przyjdzie prawdopodobnie...

— Nadeszła chwila działania... Jestem zdecydowany nie ociągać się dłużej...

Potrzeba, aby ten głupi gaszek znalazł się w Petit-Castel zaraz jutro...

— Brawo! — zawołał Pascal — odnajduję cię zatem znowu!... A daję słowo honoru, że byłem już bardzo zaniepokojony...

— Dość mi słówko będzie szepnąć tylko paniczykowi... odezwała się Angela. — Obowiązuję się przyprowadzić go wam sama, jeżeli mi carte-blanche dacie...

— Dajemy ci naturalnie...

— Po co jednak odkładać do jutra, to coby można zrobić zaraz dziś wieczorem?... zapytała Angela.

— Potrzeba przecie czasu na naznaczenie rendes-vous — odrzekł Jakób.

— Nic nie potrzeba! — Wszystko da się urządzić najłatwiej w świecie... Wyjedź sobie tylko z pałacu, a Martę pozostaw w jej pokoju. — Ja przyjmę sama pana Fabiana i zrobię wszystko co trzeba. . Jakże uważasz?...

— Zatwierdzam...

— No więc na dziś wieczór?...

— Na dziś wieczór...

— O której godzinie potrzeba będzie być na miejscu?...

— Pomiędzy jedenastą a północą.

— Dobrze.

— Ja—odezwał się Pascal—pozostanę tu, bo ich zawiozę.

— A co do Marty...—Czyś znalazła sposobność przeszukania jej szkatułki? zapytał Jakób.

— Nie, ale sobie przysposobiłam wczoraj wieczór cały pęczek stosownych kluczyków... Spodziewam się w ich liczbie znaleźć jeden, który się nada do zameczka... — Jutro pod jakimkolwiek pozorem trzeba będzie wyprawić Martę samą bezemnie...

— Zobaczymy... — odrzekł pseudo-Thompson.

Po śniadaniu, obaj wspólnicy wyszli, kobiety same w domu pozostały.

Marta wydała kilka rozkazów służbie, bo jak wiemy, obowiązaną była zajmować się gospodarstwem i powróciła zaraz na górę do swego pokoju, jak to zwyczajnie każdego dnia robiła.

Zamiast zaproponować Marcie, że pójdzie z nią razem, Angela pozostała na parterze, ażeby przyjąć Fabiana de Chatelux.

Jakób i Pascal uprzedzili, że nie będą na obiedzie.

Po obiedzie około ósmej, Pascal powrócił do pałacu, ażeby się dowiedzieć, jak Angela ułożyła się z młodym hrabią i zawiadomić Jakóba, czekającego w kawiarni przy stacyi de Havre.

Przewidywania Angeli sprawdziły się co do joty.

Dzięki energicznej pomocy dr. R., p. L. M. został uratowany.

Przyczyną rozpaczliwego zamiaru była niemożność spłacenia długu karcianego.

Wygrywający, dowiedziawszy się o fakcie, rozłożył podobno całą kwotę (700 rs.) na raty miesięczne.

— Nocy wczorajszej, na rogu ul. Marszałkowskiej i Zgoda, znaleziono leżącego na chodniku jakiegoś młodego człowieka, biednie ubranego, który wijąc się w boleściach, uskarżał się, że mu umrzeć przeszkadzają.

Przy samobójcy znaleziono flaszeczkę z resztką jakiegoś płynu, co dowodziło, że wypił truciznę. Odwieziono go bezwłocznie do szpitala Dzieciątka Jezus.

Nazwiska jego niewiadome.

Kradzieże. Z mieszkania Sury Bajli Chast przy ulicy Bonifraterskiej, skradziono różną garderobę, wartości kilkunastu rubli.

— Juljanowi Szulcowi, zamieszkałemu przy ulicy Chłodnej pod nr. 60, w drukarni na Lesznie pod nr. 13, skradziono zegarek srebrny, wartości 10 rs.

Wypadek kolejowy. W dniu wczorajszym w pobliżu stacyi Baby, na wiorście 123 kolei wiedeńskiej, w pociągu biegnącym w stronę Granicy, z wagonu trzeciej klasy, wypadł na plant drogi chłopczyk sześcioletni.

Chłopczyka podniesiono nieprzytomnego lecz żywego.

Po udzieleniu pomocy na miejscu, odesłano chłopczyka na kuracyę do Piotrkowa.

Otrucie. Wczoraj z rana na dziedzińcu domu pod nr. 34 przy ulicy Petersburskiej zdarzył się smutny wypadek.

Sześcioletnia córka wyrobnicy, Elenory Tomaszewiczowej, bawiąc się na podwórzu, znalazła jakąś gałązkę z szyszkami.

Dziecko rozłupawszy szyszkę, zjadło kilka znalezionych wewnątrz siarek.

Niebawem wystąpiły objawy otrucia i zaszła potrzeba wezwania lekarza, którego pomoc uratowała dziecko.

Trującą roślinę odesłano do urzędu lekarskiego.

* **Busk.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Odwiedziłem przed kilku dniami Stopnicę, stolicę naszego powiatu; jaki zaś był powód tej wycieczki, pokrótce opowiem.

Na wiosnę b. r. rozeszła się pogłoska, że kilku ludzi dobrej woli chce założyć sklep spożywczo rolniczy w Stopnicy.

Jaki taki odzywał się z powątpiewaniem o tym projekcie, utrzymując, że za mało mamy ducha inicyatywy, za mało przedsiębiorczości, wytrwałości, a nareszcie doświadczenia. Ja nie śmiałem wydawać zdania, nie znając osobiście ludzi, którzy wystąpili z tym pomysłem. Potem dochodziły mnie wieści, że się naradzają, że szukają pomieszczenia na sklep i kogoś fachowego do prowadzenia sklepu — a potem... ucichło wszystko i zdawało się, że projekt ten, jak już wiele innych, poszedł *ad acta* — a jak utrzymywali złośliwi, otworzenie sklepu odłożono *ad calendas graecas*. Szczerze wyznaję, że mi to było przykro, bo czyż istotnie tak mało mamy wytrwałości, że żadna myśl pocziwa nie da się sprowadzić z krainy marzeń w dziedzinę rzeczywistości? Ale ku wielkiemu uradowaniu memu przekonałem się o prawdzie chłopskiego przysłowia: „że tylko krowa, która wiele ryczy, mało mleka daje“ — a rzeczy istotnie pożyteczne i dobre, przygotowują się po cichu i bez próżnego rozgłosu. W drugiej bowiem połowie sierpnia dowiaduję się, że sklep spożywczo-rolniczy uroczyście w Stopnicy otworzono. No, myślę sobie, to już dobrze: mało mówili—a swoje zrobili; to daje pewną rękojmię. Ale niechno się wprzód utrwalą na zajętem stanowisku, to ja ich odwiedzę. Po czterech tygodniach jadę do Stopnicy i zajeżdżam przed sklep. Zdziwiło mnie, że pomieszczono go nie na rynku, gdzie główny ruch, lecz trochę na uboczu. Zapytuję o to zaraz prawie po wejściu i dowiaduję się, że wszystkie domy w rynku należą do izraelitów —a ci zmówili się, aby nikt lokalu na sklep nie wynajmowałl.. No, to co innego! przeciwko wody trudno płynąć. Rozglądam się po sklepie, rozpytuję i odbieram wrażenie bardzo dodatnie. Pomieszczenie trochę szczupłe, ale porządek wzorowy, czystość, ład, aż przyjemnie spojrzeć. A to dopiero początki!... można mieć nadzieję, że będzie coraz lepiej.

Objaśniono mnie, że 17 sierpnia, po nabożeństwie, odprawionem w miejscowym kościele parafialnym, ks. kanonik Gawroński, proboszcz i dziekan, dopełnił uroczystego poświęcenia sklepu w asystencyi księdza Białego. (Cieszący się ogólną sympatyą ks. Michał Brzozowski, jako członek klasztoru Paulinów, tu na wikarego przeznaczony, chodzi w białym habicie i dla tego tak go nazywają. Ręczę, że wiele osób nie zna prawdziwego nazwiska, ale ksiądz Biały jest znany wszystkim). Oprócz duchownych, było obecnych wiele osób świeckich, które zaraz po otworzeniu sklepu zaczęły kupować „na szczęście“, jakoż utargowanie tego dnia wyniosło przeszło rs. 100, jak mi mówiono. Następne dni były już nie tak obfite, ale jednak interes idzie podobno nieźle. Z ciekawością i prawdziwem zainteresowaniem się wypytywałem o różne szczegóły, których mi chętnie i uprzejmie udzielono. Rozpoczęto nader skromnemi środkami, bo zaledwie z półtrzecia tysiącem rubli, z czego dość sporą stosunkowo sumę trzeba było wydać na urządzenie sklepu, kupienie szaf, utensyliów etc. etc. Mimo to nie zniechęcono się, zakupiono co można — i kapitał zakładowy podobno zwiększa się po trochu, bo ludzie zaczynają nabierać zaufania do przedsiębiorstwa. Ale są też i strony ujemne. I tak n. p. zaczęło się od tego, że poczęto straszyć i podburzać właścicielkę domu, od której wynajęto mieszkanie na sklep (poczciwą i krzykliwą mieszczkę, mogącą śmiało figurować w galeryi typów przekupek za Żelazną Bramą w Warszawie.) Mówiono jej, że mogła była znacznie większą cenę otrzymać za lokal od osób prywatnych; że jej dom zniszczą i zrujnują przeróbkami i towarami; nareszcie że żydzi są bardzo na ten sklep zawzięci i pewno jej dom spalą. Biedna kobiecina, lubo bardzo mowna i energiczna, była strasznie tem wszystkiem rozdrażniona i biada tym, którzy popadli na długość jej ręki lub języka. Ale jak wszystko na świecie, tak i ta burza przeminęła: zacna niewiasta wzięła sobie na zdrowy rozum, że mniejszy ma kłopot ze sklepem, który daje pewną rękojmię uiszczania się, aniżeli z kilkunastoma lokatorami, którzy jej dom niszczyli nieporządkiem i niechlujstwem — a z którymi były tysiączne przykrości z powodu komornego i że gdyby chciano puścić ją z dymem, narażonoby i całą osadę, bo płomieniom pożaru nikt kierunku nie nada według swej woli, więc chcąc szkodzić sklepowi, łatwo możnaby całe miasto narazić.

Więc pogodziwszy się z losem, uspokoiła się w swych obawach i z niejaką dumą spogląda na swoję kamienicę, która odświeżona, otoczona baryerami, ma powierzchowność bardzo ucywilizowaną.

Ale są inne nieprzyjemności.

I tak, znajdują się ludzie z nieufnością spoglądający na ten interes, a inni nakoniec wprost nieżyczliwie, stąd różne pretensye nieuzasadnione i dziwaczne. Gdzie źródło tego, trudno dociec, bo kto zbadał tajemnice serca ludzkiego?!... Ale fakta istnieją i te same za siebie mówią.

Wiele osób np. niechce wziąść na uwagę, że Stopnica położona o 9 mil od kolei, musi towary wszystkie sprowadzać najętemi furmankami, a to kosztuje. Chcianoby mieć towar o wiele taniej, gdy to jest niepodobieństwem; nie zwraca się uwagi na to, że choćby ceny nie były niższe, towar jest o wiele lepszy, świeższy, a ekspedyowany z wzorową uprzejmością i czystością.

Inni znowu chcieliby mieć w sklepie wszystko co się komu zamarzy; a to jest prostem niepodobieństwem, gdyż fundusze są zbyt szczupłe, aby interes odrazu na szeroką skalę rozwinąć; chociaż i to może nastąpić, jeżeli ogół chętnie i czynnie przyłoży się, popierając dobre chęci i starania założycieli sklepu.

Nareszcie są i tacy, którzy czytając w sklepie napis „ceny stałe“ — zrozumieli to nie w taki sposób, że towary oddają się możliwie tanio, więc targowanie się miejsca nie ma, ale przyjęto czy wytłomaczono sobie, że ceny na towary powinny być „niezmienne,“ czyż to nie naiwne?... Wszystkim wiadomo, że ceny towarów kolonialnych, niektórych zwłaszcza, podlegają zmianom, tak jak ceny wszystkiego; jakżeby mógł istnieć sklep, który by się do tego nie stosował? a zwłaszcza taki, który poprzestaje na zysku bajecznie małym?... To są właśnie okoliczności nie dające się niczem wytłomaczyć.

Są też i inne trudności do zwyciężenia.

Np. drobni kramarze, widząc się zaniedbanymi przez dotychczasową klientelę, zwabiają do siebie ludzi z nabytym w nowym sklepie towarem i starają się w nich wmówić, że waga i miara są nie rzetelne i że u nich daleko lepiej i taniej można kupować. Prostego człowieka łatwo otumanić, bo ten zwykle nie zna się na wadze; a takie systematyczne działanie może bardzo ujemnie wpłynąć na opinię. Postanowiono też

Fabian przybył na ulicę de Miromesnil około czwartej.—Była to zwykła godzina jego wizyt.

Zakochany był szalenie.

To co Angela mu powiedziała o Marcie i o doktorze, zmodyfikowało trochę wyobrażenie jego o sierocie, tem bardziej, że ta idąc słowo w słowo za radą doktora, pozwalała mu mówić, co tylko mu serce dyktowało, słuchała, gdy się znajdowali sami wszystkiego bez gniewu i bez obrażenia, ale następnie śmiała się i odpowiadała wymijająco.

Fabian wobec tego uważał ją za kokietkę, której nie bardzo chodziło o wyjście za mąż i która zgodziłaby się zapewne na pomoc kochanka, ażeby wydobyć się z tego na pół klasztornego życia, jakie prowadziła w pałacu przy ulicy de Miromesnil.

Sąd jego o młodej dziewczynie, potwierdziły słowa Angeli.

Wierna przyjaciółka Pascala, podniecała w Fabianie materyalną stronę miłości i robiła mu najrozmaitsze nadzieje, ażeby go tem łatwiej wciągnąć w zasadzkę, jaką dłań przygotowywano.

Cel ten w zupełności osiągnęła.

Fabian de Chatelux udawał przed matką zupełnie obojętnego dla wychowanki doktora a bez jej wiedzy wymykał się co dzień na ulicę de Miromesnil.

— Chodź że hrabio! chodź jak najprędzej!... Oczekuję cię z niecierpliwością, o jakiej nie masz pojęcia!—zawołała Angela, lecąc na spotkanie pana de Chatelux aż do przedpokoju.

Wzięła go za ręce i poprowadziła do małego pokoiku, od którego drzwi zamknęła za sobą.

— Czy ma mi pani do powiedzenia coś ważnego? — zapytał żywo Fabian z pewnem wzruszeniem.

— Tak... coś nadzwyczaj ważnego...

— Czy idzie o pannę Martę?...

— O Martę i o pana...

— Ale przynajmniej nie powie mi pani nic złego?—zapytał Fabian z obawą.

Angela wzruszyła ramionami.

— Oj, ci zakochani! ci zakochani, cóż to za dziwne istoty doprawdy!—Nie myślą oni o niczem, tylko o rozmaitych przeszkodach stawianych swojej miłości, tylko o różnych imaginacyjnych awanturach!—Nim usta otworzysz, nim zdążysz powiedzieć cztery wyrazy, oni już w tych wyrazach widzą niepokojące tajemnice i nabijają sobie niemi głowę!

— Mów, kochana pani, mów, błagam cię! Umieram z niecierpliwości!...

— Już?...

— Przysięgam pani!...

— No to będzie zaraz coś zupełnie innego i gdyby doktór był obecnym, prosiła bym go o przygotowanie jakiegoś kordyału, zabezpieczającego od zemdlenia...

— Doktora nie ma?...

— Nie ma, kochany hrabio, nie ma także i jego sekretarza.

— Zapewne niezadługo powrócą?...

— Doktór wezwany został dziś rano na konsylium do jakiegoś zamku o sześć mil od Paryża i pojechał tam łącznie z pół tuzinem najsławniejszych swoich kolegów...—Idzie o coś poważnego...—O operacyę podobno... — Sam nie wie kiedy powróci!—Może późno w nocy—a może jutro rano dopiero...

— A panna Marta jest i będę mógł...

Angela nie pozwoliła dokończyć Fabianowi rozpoczętego frazesu.

— Nie, pan nie będziesz mógł!—przerwała ze śmiechem.

— Jakto, nie będę mógł złożyć swojego uszanowania pannie Grand Champ?

— Nie, kochany hrabio.

— Nie życzy sobie, widzieć się ze mną?...

— Okoliczności na to nie pozwalają.

— Okoliczności! — Czy panna Marta nie jest słabą?...

— Czyż bym była tak wesołą—gdyby była słabą?... — Nie... nie... Marta ma się jak nie można lepiej...

— No, więc cóż znaczy to, co mi pani mówi?... wygląda to na żarty ze mnie doprawdy...

— Aj! kochany hrabio, ty widzę niczemu nie wierzysz...

— Mów pani, bo umrę z niecierpliwości.

— A niechże Pan Bóg broni!... Pan, przeciwnie, musisz żyć... dla swojego szczęścia!...

— Czyż ja mogę być szczęśliwym, gdy pani tak udręcza moje serce?... tak zasmuca moją duszę?...

— Niechże się to serce uspokoi a dusza rozweseli!...—No widzę, że pan nie odgadniesz?...

— Ja napewno nic nie odgadnę... bo cóż mógłbym odgadnąć?...

— Trzeba więc panu wszystko powiedzieć. — Marta, pańska ukochana Marta, nie znajduje się już w Paryżu...

Fabian pobladł.

— Nie ma jej w Paryżu!... — powtórzył.

— No, ale nie ma pan potrzeby martwić się wcale...—Raczej ciesz się pan z tego!...—Doktór przekonany, że świeże powietrze wywrze dobry wpływ na jego wychowankę, wysłał ją na wieś na dni kilka.

— I wyjechała?...

— Dziś rano...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czuwać w tym kierunku za pomocą policyi i ludzi dobrej woli; a gdy raz taki szkodliwy jegomość dostanie się do kozy za podstępne działanie z umyślnym celem szkodzenia, inni powstrzymają się w swym zapale. Ale to są początkil ludzie mający bliższą łączność z nowym sklepem nie tracą energii, a pracują chętnie i wytrwale. Zapewniali mnie, że mają dobrą nadzieję na przyszłość i nie wątpią, że te stosunki przyjdą powoli do równowagi. Chcieliby tylko trochę dobrej woli widzieć w ludziach postronnych, trochę wyrozumiałości na pewne drobne uchybienia nieodłączne od wszystkich początków! A o tę właśnie rozsądną wyrozumiałość tak trudno nie stety!... Koniec końcem, gdy oni mają dobrą otuchę i ja też opuściłem Stopnicę z przekonaniem, że wytrwałość pokona niechęci i różne małostki. Niepodobna przypuścić, aby zdrowy rozsądek nie miał zwyciężyć nareszcie!...

Cóż wam powiem o Busku? sezon się skończył, o czem wiecie. Wiele było narzekań, a z tych jedne słuszne, drugie mniej uzasadnione, jak zwykle i we wszystkiem!... Opustoszała nasza osada, aż do przyszłego roku, a sławetni właściciele domów, gładząc się po kieszeniach, dumają o minionej świetności i o tem, czy nie dałoby się wyciągnąć więcej od przyszłorocznych gości.

Gdyby budowano więcej domów, zapewniających kuracyuszom większy porządek i wygody, tak słusznie im należne za dość dobre wynagrodzenie, wszyscy przybywający zwróciliby się w tę stronę, a wtedy cienko śpiewaliby posiadacze bud obrzydliwych, wilgotnych, nizkich i nieprzyjemnych, za które każą sobie słono płacić, wyzyskując położenie. Może to kiedy nastąpi, wszystko postępuje na świecie!... Chociaż nie można tego powiedzieć o sąsiednim nam zakładzie kąpielowym w Solcu; niezmiernie upada ta miejscowość; a szkoda doprawdy, bo lekarze uznają tamtejsze źródło jako silniej działające od źródeł w Busku.

Nie wiem, czemu to przypisać: czy nieumiejętności, czy brakowi funduszów; może jednemu i drugiemu. Byłem tam, oglądałem wszystko i z przykrością myślałem, jakby to za granicą umiano wyzyskać taką miejscowość!...

Mówiono mi, że w roku ubiegłym fachowi kapitaliści traktowali o kupno Solca; interes rozbił się o jakąś stosunkowo nie wysoką sumę. Właściciele mówili, żądają kapitału, od jakiego mają procent. Nabywcy uznawali to, ale zwracali uwagę na tę okoliczność, że niezadługo musi być minus, gdy przyjdzie czynić z konieczności grube nakłady, jeśli zdrojowisko nie ma dojść do zupełnego upadku. I bodaj, że mówili prawdę. A szkoda!...

Z różnych stron.

—o—

× **Szesnastu żydów-wychodźców** w sobotę przybyło z New-Jorku do Hamburga, gdyż władze nowojorskie nie pozwoliły im osiąść w granicach państwa. Komitet wsparcia emigrantów w Hamburgu wysłał ich swoim kosztem napowrót do Królestwa Polskiego.

× **6806 nieszczęśliwych wypadków** zdarzyło się na wybrzeżach Wielkiej-Brytanii od 1-go lipca r. 1887 do 30-go czerwca roku 1888. Zatonęło w tym czasie, 578 okrętów, 1,543 osób utraciło życie. Jestto w porównaniu z r. 1886/7 o 382 ofiar mniej.

× **Ciężka kara.** Fakt rzadki w historyi kryminalistyki wydarzył się niedawno we Francyi. Robotnik Ludwik Terrien skazany został na 20 lat ciężkich robót za kradzież z włamaniem. Terrien ukradł... pięć franków!

× **Nowy proch.** Serbski komendant Belgradu, pułkownik Pantelicz, wynalazł nowy proch do strzelania. Proch ten odznacza się tem, że nie zapala się ani od tarcia, ani od uderzenia,—a posiadając wielką siłę wybuchu, którą wedle życzenia można zmniejszać, równocześnie nie psuje wcale broni.

× **Kradzież gazet.** Wśród żydów wiedeńskich rozpowszechnił się zwyczaj kradzenia z kawiarni oraz restauracyi wszelkich pism antysemickich, celem zaszkodzenia wrogiemu im ruchowi. W tych dniach przecież schwytano kapitalistę Salomona Benedikta na takiej kradzieży, a sędzia skazał go na jeden tydzień aresztu. To odstraszy innych od naśladownictwa.

× **Zdumiewająca scena** rozegrała się w tych dniach w Rzymie, na posiedzeniu sądu przysięgłych. Na ławie oskarżonych znajdowało się siedmiu robotników pod zarzutem fałszowania pieniędzy. Po przesłuchaniu świadków i wysłuchaniu mowy prokuratora, tudzież głosu obrońców, przysięgli udali się do sali narad. Podczas tej przerwy jeden z oskarżonych nazwiskiem Pietro Camerano, chwyta nagle nóż leżący na stole sędziów, potrzykroć przeszywa nim serce i pada na ziemię bez życia. Obecni nie ochłonęli jeszcze z wstrząsającego wrażenia, wywołanego tym czynem, gdy na sali ukazują się przysięgli i ogłaszają werdykt „uwalniający wszystkich oskarżonych od odpowiedzialności."

× **Po amerykańsku.** Kilka dni temu statek parowy pocztowy z Antwerpii zawinął do Filadelfii, mając na pokładzie 210 emigrantów. Stosownie do nowych przepisów odmówiono wszystkim wstępu na ziemię amerykańską. Ale na pokładzie znajdowały się dwie młode i ładne panienki tą odmową prawdziwie zrozpaczone. Prawie żartem powiedziano im, że innego sposobu dostania się na ląd niema, jak tylko zostać amerykankami przez wyjście za mąż za amerykanów. I o dziwo! jeden z pasażerów, bogaty amerykanin i jakiś jego przyjaciel, który wyjechał naprzeciw niego, ofiarowali się za mężów i zostali przyjęci. Zaraz na pokładzie odbył się ślub i młode emigrantki postawiły na swojem—dostały się do Ameryki.

× **Z Rzymu** donoszą, że kościół św. Stanisława przy ulicy Botteghe Oscure w Rzymie, wraz z obszernym domem przechodzącym na Via di Polacchi, a wybudowanym prze Boną, sprzedany będzie spółce budowniczej, dla wzniesienia tam jednej z tych ogromnych sześciopiętrowych kamienic, co tak straszliwie Wieczne Miasto szpecą, ale przynoszą znaczne dochody spekulantom i wolnomularzom, dla których gród cezarów i papieży stał się dziś pastwą. Spółka ma podobno zapłacić około pół miliona franków.

× **Cena pracy ludzkiej w Ameryce i w Europie.** Według danych zebranych i ogłoszonych przez „Dziennik izb handlowych w Stanach Zjednoczonych", okazuje się, że w wielu gałęziach przemysłu praca ludzka wypada tam taniej aniżeli w Europie, chociaż wynagrodzenie robotnika jest znacznie wyższe. Tak n. p. praca potrzebna do wyrobienia 100 yardów (11,4 metrów) tkaniny bawełnianej kosztuje w Niemczech i Szwajcaryi 3 franki, w Anglii 2 fr. 75 c., w Stanach Zjednoczonych 2 fr.; chociaż robotnik jest tam lepiej płatny. Rezultat ten, na pozór paradoksalny, tłumaczy się tem, że gdy w Europie robotnik jeden obsługuje dwa lub trzy warsztaty, prowadzi ich w Ameryce sześć do ośmiu.

W jednej z największych fabryk wyrabiających zegary Waterbury, wynagrodzenie robotnika wynosi około 9 franków dziennie, jest zatem cztery razy wyższe aniżeli w Szwajcaryi lub w Schwarzwald. Fabryka, o której mowa, zajmuje 400 osób, z których połowę stanowią kobiety; tygodniowo wyrabia fabryka 9,000 zegarków, które oddaje kupcom po 7 fr. 50 c., tygodniowy więc jej dochód czyni 67,500 franków. W tymże samym czasie płaca robotników wynosi 22,500 fr., na jeden zatem zegar wypada każdemu przeciętnie 2 fr. 50 c., czyli trzecia część ceny sprzedaży. W Szwajcaryi i Schwarzwaldzie wynagrodzenie robotnika wynosi trzy piąte ceny przedmiotu wyrobionego.

Liczby urzędowe liczą, że w Stanach Zjednoczonych 600 robotników wystarcza do wyrobienia takiejże samej ilości narzędzi rolniczych, do jakiej przed 20 laty trzeba było 2,145 robotników: Praca rocznа dziesięciu osób wystarcza tam do zaopatrzenia w chleb tysiąca osób przez ciąg roku. Transport towarów, który dziś na drogach żelaznych wymaga obsługi 250,000 ludzi, potrzebowałby na drogach dawniejszych 13 milionów ludzi i 54 miliony koni. Koszta eksploatacyi dróg żelaznych w Ameryce Północnej wynosiły w 1885 r. 2,612,000, czyli blisko trzy biliony; gdyby też samą pracę chciano dokonać przy pomocy koni, koszta wynosiłyby 55 bilionów.

Liczby te uwidoczniają dobrze przewrót, jaki w przemyśle sprowadziły — para, maszyny i podział pracy.

× **Wilke Collins.** W dniu 22 b. m. zakończył życie jeden z najsłynniejszych współczesnych powieściopisarzy angielskich. Wilke Collins urodził się w 1824 r. w Londynie. Początkowo poświęcał się zawodowi kupieckiemu, następnie oddał się studyom prawnym, a od 1848 r. zajmował się wyłącznie powieściopisarstwem. Wszystkie niemal cenniejsze powieści Collinsa przetłomaczono na język polski.

NEKROLOGIA.

Osobom wszystkim licznie zebranym, w celu oddania ostatniej posługi, przez odprowadzenie w dniu wczorajszym zwłok ojca naszego Piotra Pawła Marcelego **Wiśniakowskiego**, do miejsca wiecznego spoczynku—a również i pp. tym, którzy w czasie nabożeństwa, jako też i po nad grobem wykonali pienia religijne—składa niniejszem serdeczne „Bóg zapłać"

Rodzina.

† Ś. p. Aleksander Myrtenheyn, syn ś. p. radcy stanu, we środę dnia 26 września, o godzinie 12-ej w południe, po długich i bardzo ciężkich cierpieniach życie zakończył, przeżywszy lat 21. Wyprowadzenie zwłok w sobotę dnia 28 września, o godzinie 3-ej po południu z mieszkania na placu św. Aleksandra nr. 13, na cmentarz ewangelicko-augsburski.

† Dnia 28 go września, to jest w sobotę, jako w wigilię imienia ś. p. Michała **Piotrowskiego**, odbędzie się w kościele św. Krzyża, o godzinie 11-ej rano msza żałobna za jego duszę.

† Ś. p. Włodzimierz hrabia **Potulicki**, po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 25 go września 1889 r. w dobrach swoich Obory, przeżywszy lat 62. Nabożeństwo żałobne, oraz pochowanie zwłok odbędzie się w kościele parafialnym w Słomczynie dnia 28-go września, to jest w sobotę.

† Dnia 28-go września, to jest w sobotę, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Piętki**, odbędzie się msza św., o godzinie 10-ej rano, w kościele na Koszykach.

Z prasy ruskiej.

* **„St.-Petersburgskija Wiedomosti"** piszą: Na manewrach siódmego korpusu armii niemieckiej, wojska zaopatrzone były w proch nie wydający dymu. Według zapewnień gazet berlińskich, przy strzałach piechoty wcale dymu nie było, zaledwie lekki szarawy dymek, wyglądający z daleka na przejrzysty tuman kurzu. Obecni na manewrach oficerowie cudzoziemscy wyrazili zdanie, że proch bez dymu, sprawia w ogóle jakieś przygnębiające wrażenie.

* **„Swiet"** pisze: Z Jarosławia galicyjskiego donoszą gazecie „Czerwonaja Ruś", że w Biłgoraju w Królestwie Polskiem, aresztowano dwóch zbiegów austryackich, podejrzanych o zabójstwo oficerów. Jeden z nich niejaki Schrenck czy Schwenck jest żołnierzem artyleryi, drugi Kiszak, służy w 3-cim pułku ułanów. Zatrzymano obu na żądanie starszego komisarza Meidingera. O wydanie dezertorów władzom austryackim rozpoczęte zostały układy.

* **„Gazeta Petersburska"** pisze: „Timesowi" telegrafują z Konstantynopola: „Porta" jest strwożona pogłoskami o mogących wybuchnąć nieporozumieniach pomiędzy Serbią a Bułgaryą; niektórzy członkowie rady ministrów wyrazili zdanie, że należałoby przedsięwziąć pewne środki ostrożności i zająć Rumelię Wschodnią, ale sułtan nie zgodził się na to. Ograniczono się tymczasowo na wysłaniu oddziałów wojsk do Tracyi i zaleceniu Wesely-paszy bacznego pilnowania granicy. Rada ministrów postanowiła rozesłać cyrkularz, wzywający mocarstwa do łącznego z Turcyą działania, w razie nieporządków w państwach bałkańskich.

* **W „Nowoje Wremia"** czytamy: Austrya także wprowadza u siebie proch nie wydający dymu. Według doniesień gazety wojskowej „Oesterreichische Armeeblatt", doświadczenia z prochem tym zostały ukończone, a wyniki odpowiadają najzupełniej wszelkim żądaniom. Proch bezdymowy przygotowywanym jest według przepisu majora Schwaba, naczelnika zakładu prochowego w Stein. Próby prowadzone były w obozie w Bruck w obecności arcyksięcia Albrechta. Ziarnka prochu, o jakim mowa, mniejsze są od ziarnek innych gatunków prochu bezdymowego będących w użyciu. Koloru jest raczej szarego niż czarnego, wydaje dym bardzo słaby, mało co wyraźniejszy od pary powstającej z ogrzania lampą powietrza pokojowego. Przy strzelaniu praktycznem, całemi oddziałami, powstaje lekki dymek wcale nie zasłaniający celów. Zapala się proch bezdymowy niezmiernie łatwo i daje nabojowi 630 milimetrów początkowej szybkości, to jest o sto milimetrów więcej niż proch zwyczajny. Zapachu nowy proch prawie nie ma — gazeta zaprzecza więc pogłoskom co do tego, jakoby zapach ten powodował zawroty a nawet i wymioty.

* **„Swiet"** pisze: Trzeba przypuszczać, że wyjazd Najjaśniejszej królowej serbskiej do Białogrodu spowodował wielkie rozdrażnienie w Berlinie. Widać to z nieprzywoitego doniesienia gazety „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" o wyjeździe Jej królewskiej mości z Jałty. „Norddeutscherka" pisze: „Telegram otrzymany z Odesy, powinien mocno rozradować pewną liczę pewnych pań białogrodzkich. Panie te zorganizowały komitet mający zająć się przygotowaniem jak najuroczystszego powitania królowej Natalii, ex-żony króla Milana, który wyrzekł się tronu. Wyjazd królowej ciągle ulegał opóźnieniu i komitet mocno się obawiał, że wszystkie jego przygotowania zmarnieją. Teraz może się uspokoić i pocieszyć, matka młodego króla serbskiego już wyruszyła z Jałty".

Teutońska, niczem nie hamująca się gburowatość, kończy „Swiet" jaskrawo się tu przebija.

* **„Nowosti"** piszą: Powodzenie drogi żelaznej ruskiej w Azyi środkowej, niepokoi anglików, jak tego dowodzi sprawozdanie odczytane w tych dniach na posiedzeniu wielko-brytańskiego towarzystwa geograficznego. Według sprawozdania wspomnionego, Rosya obecnie pracuje nad drogami handlowemi Buchary, Afganistanu i Persyi. Handel Rosyi z Afganistanem północnym

zwiększa się ciągle, zwiększają się też wpływy handlowe i w Persyi, a angielskie słabną tymczasem coraz widoczniej. Co się tycze Buchary, to Rosya posiada tu bezwarunkowy monopol i handel angielski nie ma już tam na co liczyć, wątpliwą bowiem jest rzeczą, aby można było wyzyskać od emira zmniejszenie opłat ustanowionych od towarów przechodzących z Indyj transitto do Buchary. Na południu Afganistanu, handel angielski nie ma wcale tego powodzenia jakiegoby spodziewać się było należało, na północy, potrzeba borykać się z konkurencyą ruską. Wypadałoby aby Anglia miała większy autorytet w posiadłościach emira. Wypadałoby aby drogi żelazne indyjskie przeprowadzone zostały do Kondaharu, a nawet do Kabulu. W Persyi może Anglia rozszerzyć stosunki swoje handlowe chyba tylko na południu, bo na północy i zachodzie, negocyanci rusey grunt zdobywają, a tracą go Anglicy.

Żeby się tam utrzymać, należałoby także pomyśleć o drogach żelaznych. Czasy na karawany minęły. Potrzebaby zbudować sieć dróg żelaznych, łączących miasta główne z portami zatoki Perskiej, lub z liniami kolei angielskich w Beludżystanie.

Wypadałoby zatem zbudować drogę żelazną, idącą najpierw do Saint-Stan, potem do Kermon, Jerd i Ispahan, a dalej należałoby ją połączyć z Kermanszachem i Teheranem. Anglia powinnaby koniecznie iść za przykładem Rosyi, której handel z Azyą w ciągu dwóch lat rozrósł się ogromnie.

W r. 1884 wywóz ruski do Azyi przedstawiał wartość 2,470,000 funtów sterlingów, w roku 1886 dosięgnął już 3,530,000 sterlingów. Handel przywozowy z 3,620,000 funtów sterlingów w r. 1884, doszedł w r. 1886 do 4,530,000 funtów.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 26 września. (*Tel. Ag. Pół.*). Bank Państwa ogłosił:

1) Oddziały Banku: włocławski, kielecki, tomaszowski i częstochowski, ulegają zwinięciu.

2) Przyjmowanie przez Bank sum dla przekazywania przez transferta i telegramy na miasta: Włocławek, Kielce, Tomaszów i Częstochowę ustaje od dnia 16 (28) września.

3) Bank Państwa będzie czasowo przyjmował w komis i do dyskonta, z wypłatą na pomienione miasta, takie tylko weksle, których termin nie przypada później niż na dzień 1 (13) marca 1890 r.

Petersburg 26 września. (*Tel. Ag. Pół.*). „Journal de St.-Pétersbourg" zaprzecza, jako zupełnie fałszywym wiadomościom, wydrukowanym w „Correspondance de l'Est" w korespondencyi z Rosyi, o odkryciu sprzysiężenia przeciwko porządkowi państwowemu i dokonywanych jakoby z tego powodu liczných rewizyach i aresztowaniach w Kijowie, Charkowie i Odesie.

Wiedeń 26 września. (*Tel. Ag. Pół.*). Wczoraj hr. Kalnoky miał całogodzinne posłuchanie u króla greckiego. Król dawał wieczorem obiad, na który zaproszenia otrzymali radca poselstwa ruskiego, książe Kantakuzen, tudzież posłowie Grecyi i Danii.

Berlin 26 września. (*Tel. Ag. Pół.*). Komisarz państwowy, kapitan Wissman, podczas rekonesansów, podjętych dla ubezpieczenia drogi karawanowej, zburzył o cztery dni drogi od Bagamoyo położone dwa obozy endzoziemskich arabów, poczem pomaszerował dalej.

Wiedeń, 25 września. (*Tel. Ag Pół.*) Król grecki złożył dzisiaj wizytę hr. Kalnoky'emu i zabawił u niego przez godzinę.

Wiedeń, 26 września. (*Tel. Ag Pół.*) Młodo słoweńcy na sejmie w Celowcu zamierzają podnieść kwestyę przywrócenia królestwa słoweńskiego.

Wiedeń, 26 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Biuro telegraficzne zaprzecza dzisiejszym doniesieniom organu wojskowego „Reichswehr", jakoby zamordowanie dwóch oficerów w Jarosławiu wiązało się z polityką. I owszem są pewne poszlaki, że były to zwyczajne morderstwa.

Berlin 26 września. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). „Post" donosi, iż niemal za pewną uważać można podróż cesarza Wilhelma z Aten do Konstantynopola.

Londyn 26 września. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Boulanger przenosi się z powodu trudności pieniężnych do małego mieszkania.

Mantua 26 września. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). W nocy zgorzał tu doszczętnie teatr.

Twierdzą, iż ogień był podłożony.

Dwaj robotnicy stracili życie w płomieniach.

Szkody znaczne.

Otrzymane dziś.

Rewel, 27 września. (Tel. *Ag. Pół.*) Dziś odnaleziono zwłoki aeronauty Karola Leroux w dwu sążniowej głębokości.

Odesa, 27 września. (Tel Ag. *Pół.*) Dziś Odesa świętuje jubileusz stuletniego zawojowania przez admirała Ribassa, twierdzy tureckiej Chadżi-bej, na miejscu której wznosi się miasto.

W sali dumy miejskiej odprawione zostało uroczyste nabożeństwo przez przewielebnego Nikonora, poczem miało miejsce uroczyste posiedzenie dumy miejskiej w pełnym składzie.

Na posiedzenie to zaproszeni zostali przedstawiciele zarządów wojskowego i cywilnego, przedniejsi obywatele miejscy i potomkowie admirała de Ribassa, znajdujący się w Odessie.

Otworzył posiedzenie głowa miasta Marazli i zwróciwszy się do obecnego naczelnika miasta, prosił go, o złożenie u stóp Jego Cesarskiej Mości, Najjaśniejszego Pana wiernopoddańczych uczuć miasta Odessy.

Następnie posiedzenie postanowiło umieścić w sali dumy portrety: Cesarzowej Katarzyny II i admirała de Ribassa, a także nazwać ogród miejski i najstarszą szkołę miejską imieniem de Ribassa.

Wszystkim uczniom zakładów naukowych miejskich, rozdano łakocie i broszury o zawojowaniu Chadżibeju, a nadto i historyczny zarys Odesy, wydane z powodu ostatniego jubileuszu.

Dla wojsk urządziło miasto poczęstunek, a dla ludu igrzyska z muzyką i fajerwerkami. Całe miasto przystrojone we flagi.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 26 września:

N. 64 Wilcza, Pawlak Franciszka, chora wraz z mężem, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 76 Grzybowska, Hofman Wojciech, żona ciężko chora, dzieci drobnych troje, z tych dwoje chorych.

Nr. 43 Chmielna, Niestoj Walerya, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 17 Krochmalna, Ryfka Apelbaum, mąż niewidomy, dzieci drobnych czworo.

Nr. 58 Ogrodowa, Szlojman Ignacy, żona ciężko chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 10 Kacza, Majtczak Józefa, mąż ciężko chory, dzieci drobnych dwoje.

Nr. 20 Pawia, Kajla Helman, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 29 Piwna, Dnerszkowska Rozalia, mąż sparaliżowany, dzieci drobnych troje.

Nr. 37 Piwna, Bek Rozalia, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 65 Pawia, Kamińska Franciszka, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 108 Grodzka, (Szmulowizna), Przybyszewska Teodora, mąż nieobecny, dzieci drobnych czworo, ciotka stara.

Nr. 20 Władysławowska (Szmulowizna), Jelińska Józefa, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 428 Szeroka (Praga), Ołól Józefa, wdowa, chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 49 Czerniakowska, Olczak Franciszka, wdowa, chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 844 Praga, Książek Michał, wdowiec, ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 25 września. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	85	„	101
ozima czerwona	„	81	„	101
ozima besarabska	„	80	„	101
gryka	„	80	„	100
Żyto	„	58	„	70
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	52	„	59

Rynek ożywia się, ceny stalsze z dążnością zwyżkową.

Wrocław, 25-go września. Pszenica bez zm., biała 166—188 m., żółta 166—182 m., świeża biała 159—180 m., żółta 152—179 m.

Żyto b. zm., loco 152—168 m., na dostawę: b. zm. na wrzes. 168.00; wrz.-paźdz. 168.00 m. listopad-grudzień 168.00 m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 153—160 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 302—310 mrk., średni 288—298 m., gorszy 272—278 m.

Olej rzepakowy wrzesień 72.00 m., wrzesień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Berlin, 25-go września. Pszenica (żółta) b. zm., wrzesień-paźdz. 188.00 m., listopad-grudzień 189.75 m.

Żyto: wyżej, wrzesień-paźdz. 156.75 m.

Owies: wrzes.-paźd. 148.00 m. za 100 k.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 66.40 m.

Wiedeń 24 września. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 8 c. 51. na wiosnę fl. 9 c. 24.

Żyto na jesień fl. 7 c. 43 za 100 kg.

Nowy-York, 24 wrześ. Pszenica: czerwona ozima wyżej, loco 85¾ c., wrzesień 85 ½ c., grudzień 87⅞ c.

Kukurydza 41⅛ c., mąka 2 d. 90 c. za buszel.

Okowita:

Z powodu wigilii świąt u izraelitów dowozy całkiem ustały.

Hamburg, 24 września. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na wrzes.-paźdz. 23½ m. na październik - listopad 23½ m., za listopad-grudzień 23½ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 26 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,40	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,60	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,45	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,10	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,85	—,—
„ „ „ „ małe	87,40	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,80	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,70	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,—	—,—
„ „ „ seryi 2	95,50	—,—
„ „ „ seryi 3	94,60	—,—
„ „ „ seryi 4	94,20	—,—
„ „ „ seryi 5	94,10	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—
Wartość kuponu z potr. 5%		
Listów Zastawnych nowych. . .	124,	

Zastaw. m. Warszawy . .	280,8
„ „ Łodzi . . .	191,8
„ Likwidacyjnych. . . .	121,4
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	96,8
„ 2-ej emisyi .	17.1

Monety i Banknoty.

Imperyały, Półimp. (1 em. z. urz. z nieurz. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne. . . .		—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresatom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 11 (23) września.	
Z Moskwy	Poplewska
Z Petersburga	Komarowski
Z Haisina	Cegak
Z Petersburga	Jasinkowicz
Z Bylska	Gotsztein
Z Muchowa	Kompanejcow
Otrzymane dnia 12 (24) września.	
Z Białgorodu	M. Rogulska
Z Moskwy	Popławska
Z Płońska	Cejmach
Z Schrimen	Hr. Tyszkiewicz
Z Miechowa	Obrębski
Z Petersburga	Teplic
Z Mińska	J. Janczewska
Z Płocka	Ehrlich
Z Orła	B. Gordon
Z Kronstadtu	Szwalbau
Z Byszkanówki	M. Kogan
Z Kiziaru	S. Izmirowej
Z Orszy	E. Iwanowskiemu

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

4 proc. Listy Likwidacyjne Królestwa Polskiego.

Ciągnienie z d. 2, 3 i 4 września 1889 r.
(Dalszy ciąg)

Po 100 Rubli Nr. 58229 293 427 564
578 658 781 59037 061 179 229 392
411 425 569 674 738 851 977 980 997
60105 188 290 316 332 457 546 598
621 643 782 975 61075 149 160 263
286 507 517 545 553 665 820 919
62096 117 120 124 152 328 428 686
728 873 925 63025 050 066 081 195
200 302 408 418 453 680 694 764 860
911 912 64036 045 052 354 519 826
580 556 579 618 626 686 878 910 967
980 65068 069 090 127 136 137 277
287 372 392 419 452 606 806 812 904
66166 171 191 216 304 585 702 755
856 909 994 68110 147 180 214 258
290 374 400 601 631 753 808 991 999
68011 018 028 030 380 451 499 623
780 798 69185 885 472 588 603 775
789 791 933 70026 045 087 161 469
515 726 855 958 970 71055 189 249
341 409 434 501 685 72007 050 054
086 087 138 377 427 447 592 630 681
783 798 827 73014 029 174 338 375
518 581 637 656 695 700 726 747 902
957 74082 097 100 288 305 318 322
394 407 432 504 628 629 648 668 887
892 915 75042 251 484 588 767 944
76081 036 046 214 810 824 531 684
654 744 788 852 869 77002 084 255
2[illegible]8 [illegible] [illegible]34 369 416 406 499 641 660
6[illegible]9 780 784 786 739 744 841 891 963
986 78004 095 108 192 363 385 389
45[illegible] 567 645 744 775 801 848 847 864
[illegible] 79468 490 556 662 676 40061 146
1[illegible]2 249 253 272 296 325 371 464 666
783 81008 303 437 568 580 588 555
723 848 997 82144 222 287 370 396
613 772 866 983 987 83083 098 168
848 440 641 669 677 784 854 902
84176 197 252 335 458 755 865 985
85036 058 079 176 315 408 409 418
422 442 455 461 526 548 581 616 639
640 766 785 944 962 86024 211 222
290 316 339 348 403 496 585 603 665
783 811 851 87056 081 072 112 188
761 220 228 307 328 370 455 505 530
592 611 644 745 764 812 956 962
28124 172 211 228 273 285 507 692
734 822 941 953 89024 036 042 090
211 366 383 465 488 526 561 575 647
670 691 810 927 965 90000 064 077
208 268 299 300 314 357 381 438 562
595 770 946 91096 118 189 195 245
252 254 259 292 332 381 382 420 424
525 621 641 695 711 789 751 782 787

807 826 941 92000 084 041 117 147
806 887 359 884 444 490 736 764 809
911 914 939 93303 807 473 474 524
607 688 723 756 94039 053 141 163
229 267 443 599 618 882 954 95037
824 381 410 476 515 532 625 663 668
671 747 795 862 897 951 978 96020
030 232 468 487 513 540 970 688 719
774 971 97859 417 420 517 580 708
784 807 916 98026 028 116 208 413
516 555 602 765 770 922 930 99008
084 241 408 418 423 565 633 811 948
100024 127 186 222 320 321 404 461
474 684 689 757 762 764 796 904
101004 033 051 080 191 374 539 541
832 896 965 102205 280 297 397 416
795 886 858 103036 053 300 319 419
466 513 529 568 672 709 762 872 879
930 104071 142 309 826 497 516 692
920 988 105044 051 115 377 418 440
479 553 581 624 860 932 106073 074
191 441 489 629 710 757 804 107032
036 046 518 596 601 699 831 846 872
895 108058 185 497 699 736 787 817
862 974 986 109027 130 365 411 450
492 502 576 909 110007 064 124 138
215 217 259 378 394 410 434 463 576
642 786 918 919 111078 084 121 254
318 347 389 423 485 642 660 679
112011 131 169 186 298 378 511 562
586 703 745 837 846 916 956 118016
065 092 112 178 177 356 406.

(d. n.).

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą	Przychodzą
	godziny i minuty	godziny i minuty
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5 20 p.p.	11 05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).		
Kuryerski 3 klasy . . .	9 20 w.	6 10 r.
Spacerowy do Skierniewic	3 30 w.	11 00 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 3 klasy . .	3 15 p.p.	3 20 p.p.
Osobowy 3 klasy . .	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy . . .	8 15 r.	7 43 w.
Pocztowy . .	3 45 p.p.	1 49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	3 15 r.
Osobowo-towarowy . .	4 50 p.p.	9 28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9 30 w.	9 50 w.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 3 kl. do Petersburga .	10 15 r.	7 03 w.
Osobowy 3 klasy . .	11 23 w.	6 33 r.
Osobowy do Białegostoku	5 08 p.p.	9 08 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	9 — w.	3 05 r.
Osobowy do Lublina . .	8 45 r.	11 05 w.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską		
Pocztowy	3 50 p.p.	3 15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	5 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	8 22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska . . .	4 15 p.p.	9 21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 58 p.p.
Osobowy	2 50 p.p.	2 57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	3 36 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 45 r.

Teatry Warszawskie.

Dnia 27 września.

Teatr Wielki.

Dziś: Widowisko zawieszone.
Jutro: „Gioconda“ (występ gościnny pp. Jeromina i Pizzorniego).
Niedziela: „Indye.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Ptaki niebieskie.“
Jutro: „Fałszywi poczciwcy.“
Niedziela: „Stary jegomość“ i „Niespodzianki rozwodowe.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „W ruinach.“
Jutro: „W ruinach.“
Niedziela: „W ruinach.“

Początek przedstawień o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Młoda nauczycielka muzykalna, z doskonałą konwersacyą francuzką, udziela lekcyj, korepetycyj — także u siebie Czysta 6, m. 24, od 11—1. 1934

Posady i prace.

Potrzebne panny zdatne do krawieczyzny, Tłomackie 10, M. Ciszewska. 1882

Panny potrzebne są do krawieczyzny podręczne. Hoża Nr. 7, m. 20. 1961

Z kapitałem Rs. 600 do interesu bez ryzyka potrzebni inteligentni poważniejsi, kobieta lub mężczyzna. Adres: Kantor Dziennika Dla wszystkich „Przemysłowcowi“. 1957

Potrzebna zaraz maszynistka do pończoch. Solna Nr. 9, m. 7. 1958

Maszynistka zdolna do bielizny potrzebna zaraz. Nowolipie 55, m. 15. 1953

Panny zdatne podręczne i dziewczynki do nauki potrzebne są do pracowni sukien, okryć i strojów. Senatorska 32. 1952

Potrzeba czeladzi stolarskich, kawalerów, do fabryki, ulica Leszno Nr. 62. 1951

Kupno i Sprzedaż.

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo niskich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz. rs. 1; Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 butony 85 kop., zamszowe 95 kop.; o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 1921

Do głównego Składu Dywanów Gielżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 137. 29

28 kopiejek mocne skarpetki, pończochy 55. Wybór staników trykotowych, nadrabianie od kop. 30. „Wanda“. **W komis** przyjmuje wyroby pończosznicze zaraz sprzedaje „Wanda“, Marszałkowska 129, oficyna. 1540

Mechanik K. Kosiński, ul. Świętokrzyska 11, filia Dzika 20, sprzedaje maszyny do pończoch i do szycia, oraz przyjmuję takowe do reperacyi, ceny umiarkowane, gwarancya dwuletnia. 1775

Materyały piśmienne wyborowe najtaniej, Marszałkowska 121, I. Wadowski i S-ka. 1785

Możliwie tanio do wynajęcia karety i landa. Ulica Nowogrodzka Nr. 8, róg Kruczej. 1881

Magle sprzedam tanio. Nowogrodzka Nr. 5, za rogatką Jerozolimską. 1948

Okulary i binokle od rubla w najlepszym gatunku u optyka B. Wurzeldorfa. Marszałkowska 129. Obstalunki z prowincyi wysyła za zaliczeniem. 1799

Magle do sprzedania (z mieszkaniem), ulica Chłodna Nr. 6. 9275-1942

Sprzedaję garderobę damską używaną; kapelusze tanio. Widok 3. 1956

Bardzo tanio komoda jesionowa, stół orzechowy owalny, łóżko sosnowe i wanna dębowa z pokrywą. Chłodna Nr. 62, m. 4, front. 1959

Futro błam popielic kosztujące Rs. 60, oddam tanio. Marszałkowska Nr 19—21. 1963

Poszukuje się Tokarnię pociągową, używaną, w dobrym stanie. Oferty pod znakiem „W.“ przyjmuje Redakcya niniejszego pisma. 1946

Na sezon jesienny wielki wybór! Okryć: syberynowych, kortowych, pluszowych krótkich i długich w najmodniejszych kolorach, podług ostatnich fasonów. Szub na wacie i fatrach. Okryć dziecinnych. Kapeluszy od 3 rs. zupełnie eleganckich i wyżej. Obstalunki na powyższe rzeczy przyjmuje, nabywając materyały wprost z fabryk, zapewnia bardzo nizkie ceny Magazyn A. Żojewskiej, Bracka 10. 1900

Interesa handl. i majątkowe.

Korzystny interes handlowy w sumie 3,000 rs. Senatorska 29, w mydlarni. 9143—1928

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach nizkich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1685

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Zgubiono szpilkę z krawatem (rubin z perełkami), znalazca zechce złożyć w Redakcyi „Dziennika“ za nagrodą. 1980

Zakład Mechaniczny, Stanisław Straus, ulica Długa 35, przyjmuje reperacye maszyn do szycia. Ceny niskie. 1989

Gospodarskie obiady prywatne smacznie przyrządzone. Aleja Jerozolimska Nr. 37, mieszk. 2. 1874

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 15 Сентября 1889 года.